Rok II Warszawa, dn. 26 lipiec,,*!936 r. Nr. 30

POLSKA

CUD NAD WISŁĄ



Wódz Naczelny — J. Piłsudski. *Mai. Jerzy Kossak.*

W bólu i w męce bezmiernej poczynała się nowa Polska. Gdy we Lwowie krwawiły dzieci, od których często karabin był większy, gdy na jego obronnych szańcach stawały nawet kobiety, gdy Czesi rabowali nam podstępnie Śląsk Cieszyński, bolszewicy posuwali się zwolna zwartą masą wgłąb Rzeczypospolitej. Lwów i Śląsk, to były krwawe i bolesne epizody, Granica wschodnia płonęła na całej swej długości pożogą, wzniecóną przez rewolucyjnych carów moskiewskich.



Obrońca Warszawy *Rys. W. Skoczylas.*

Nie Pol sika była stroną zaczepną, bo chociaż granice między Polską, a Rosją Sowiecką, nie były ustalone, można je było przecież łatwo ustalić we Wzajemnydh rokowaniach, Ale nowi władcy czerwonej Rosji, którzy łatwo doszlli do porozumienia z Niemcami i Austrją, odstępując im w trak_ tacie Brze-skim wszystko, czego tylko delegaci cywilni i wojskowi państw centralnych żądali, gdyż stali przed niezdezorganizcwamemi jeszcze armiami tych państw, i mieli respekt' przed siłą, — w polskie siły jeszcze nie wierzyli. Sądzili[1], że ta rodząca się dopiero Polska nie zdoła się obronić przed icih nawałą, przed tą nawałą, która przecież niejednokrotnie podbzas wojny światowej pędziła przed sobą sprzymierzone armje niemiecko - austrjackie. Tem więcej liczono w Moskwie ina sukces, że atak przypuszczono z dwuch stron: podczas, gdy armje czerwone, złożone w dużej części z zarażonych ibolszewizmem obcych najemników, atakowały ziemie polskie od czoła, wysłannicy moskiewscy, uwijający się wśród polskich chłopów i robotników, usiłowali doprowadzić jednocześnie do rozprężenia wewnętrznego nasz kraj. Jednak tylko nieliczne chore i słabe charaktery dały się uwieść. Trzon polskiego chłopa i robotnika pozostał zdrowy, czego najlepszy dowód dał w r. 1920, chwytając masowo za broń i zaciągając się do ochotniczej armji, broniącej Warszawy w ostatecznej potrzebie.

Dzieje tej wojny dziwne były zaiste. Z jednej strony stało mocarstwo o niewyczerpanym, mimo wielu ofiar wojny światowej rezerwoarze materjału ludzkiego, z drugiej strony przeciwstawiało mu się państwo dopiero się organizujące, walczące ma Wszystkich niemai frontach o swe granice. Żadne z państw, wyłaniających się z krwawej pożogi wojennej, nie rodziło się w takich mękach, co Polska. Ani Czechosłowacja, ani Jugosławia, ani państwa bałtyckie. Każdy sąsiad starał się uszczknąć coś dla siebie z, ziem polskich i wszystkim trzeba było pilnie patrzeć na palce, wyciągające się drapieżnie po polskie wsie i miasta.

Na samym początku wojna toczyła się maogół pomyślnie dla oręża polskiego. Bolszewicy posuwali iwpirawdzie swe zagony coraz głąbiej w ziemie Rzeczypospolitej, ale Wódz Naczelny młodej armj i polskiej zbierał dopiero siły i organizował je.

A tymczasem na wszystkich krańcach świata w każdym zakątku, gdzie zebrała się tylko garść Polaków, tworzyło się wojsko polskie. Rosły oddziały polskie we Francji i w słonecznej Ifta.liji, pod wodzą igen. Hallera. Z dalekicih kubańskich stepów przebijała się powoli wśród niesłychanych trudów dywizja generała Żeligowskiego, późniejszego' oswobo-(dziciela Willna; wyswobodzała się wśród krwawych walk z pogromu kołczakowskiego dywiziia polska na Syberji; Murmańczycy bili się jeszcze na dalekich brzegach Lodowatego Morza pod obcą komendą, ale z myślą o powrocie do Poliski.

W Polsce zaś cały wisichód stał w pożodze wojny. Gd granic Łotwy, aż po Karpaty, ciągnęło się 1500 kilometrów otwartego frontu.. Nie mieliśmy ani tyle Wojska, .aby tak długą linlję gęsto obsadzić, ani tyle materjału wojennego, aby stałość tego frontu utrzymać. W tych warunkach pozostawała jedynie metoda walki manewrowej, zwantemi oddziałami, wypuszczając głębokie Zagony kawaleryjskie, dla niepokojenia tyłów nieprzyjaciela, niszczenia jego etapowych urzą. dzeń. odcinania dowozu. Ta taktyka dawała doskonałe



Na front *Rys. Z. Kamiński.*



Wymarsz ułanów z Warszawy na lront *Mai. St. Bagieński*

rezultaty. Żołnierz polski wychodził z walk prawie zawsze zwycięsko i nietylko odlgryzał się skutecznie czerwonym arrnjom, ale przesuwał front coraz dalej na wisidhód.

Wreszcie nadjeżdżać zaczęły do kraju pierwsze transporty „błękitnej armji" generała Hallera z Francji. Świetnie wyćwiczona, doskonale wyekwipowana zagranicę, za polskie pieniądze, częściowo pod dowództwem doświadczonych oficerów franculskiicih, z ochotników-Polaków z Europy i Ameryki i z tych, którzy przez wszystkie fronty zdołali z różnych stron przedrzeć się do Francji — armja fta niemal wprost z wagonów szła w bój. Było to w lecie 1919 roku. Siła uderzenia itego świeżego żołnierza, wciskające się na Wółyń czerwone armje, odrzuciła daleko na wschód, a cała Małopolska Wschodnia uwolniona została od zalewu ukraińskiego.



Ćwiczenia strzeleckie Kobiecej Legji Ochotniczej
złożonej z kobiet, które stanęły do boja w obronie kraju.



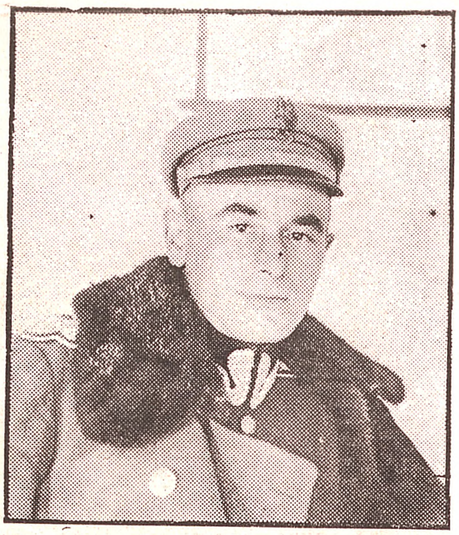
Oddział ochotników maszerujący na front
wśród serdecznych owacyj ze strony warszawiaków.

Równocześnie całą swą potęgą Rosja bolszewicka runąć musiała na Polskę, aby tę, tak dłu-



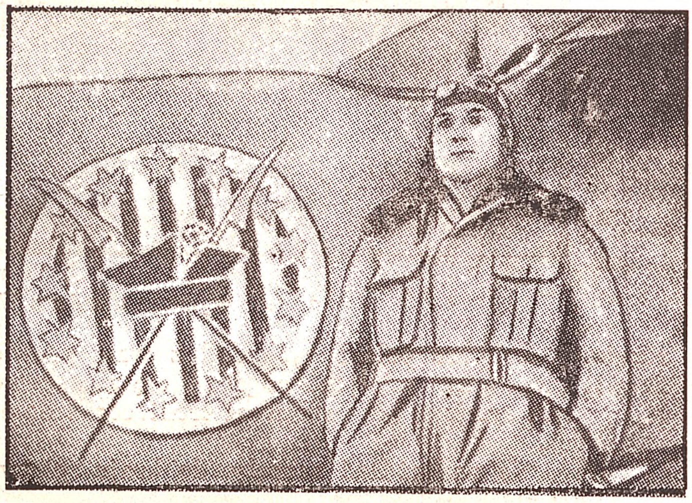
Wódz Naczelny J. Piłsudski przyjmuje deiiladę

. oddziałów Armji Rezerwowej. Z tyła gen. W. Sosnkowski.



Gen. Rydz - Śmigły w 1920 r.

go obiecywaną światu rewolucję przenieść przez zdeptane ziemie polskie ma Zachód. Naczelny Wódz uprzedził to uderzenie. Poisiadaił wiadomości', że w głęfci Rosji koncentrują się silne armje, które w od-



Mjr. Cedric Faun le Roy, dowódca VII eskadry lotniczej im. T. Kościuszki, złożonej z Amerykanów

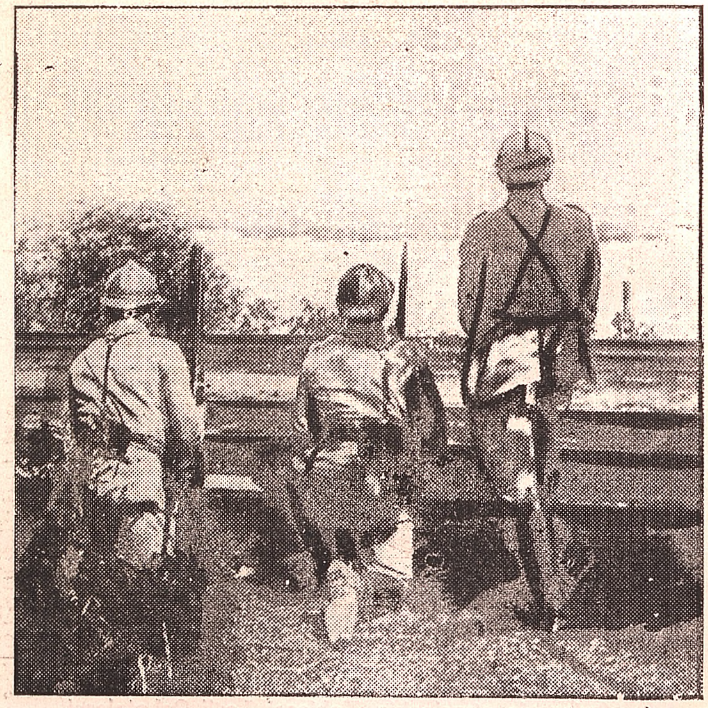


Wódz Naczelny J. Piłsudski na ironcie

bada sytuacją naszych wojsk.



Zwiedzanie pozycji pod Warszawą przez gen. J, Hallera



Placówka polska nad Dnieprem w r.1920



Slynna Legja Akademicka 36 P. P. na froncie

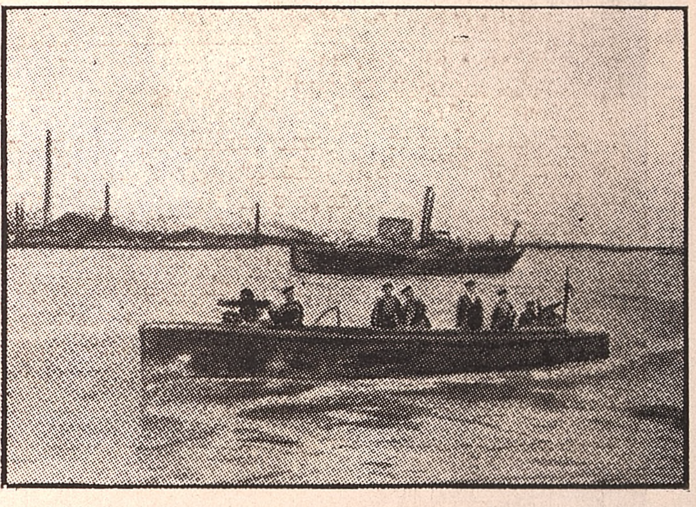
pcwiednim momencie mają być rzucone na front polski, by za jednym zamachem skończyć z, Polską i



Arjergarda 7 Pułku Ułanów

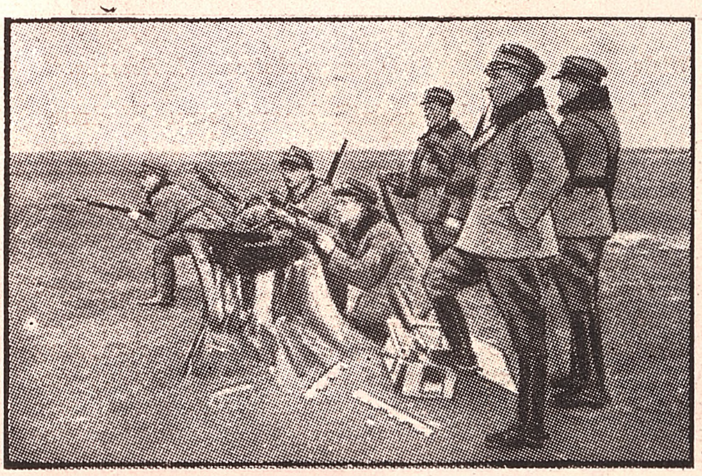
przeprawiająca się przez rzekę w pościgu za bolszewikami.

przedrzeć się przez nią. Wiosną 1920 roku oddziały polskie ruszyły z Podola i z Wołynia na wschód,

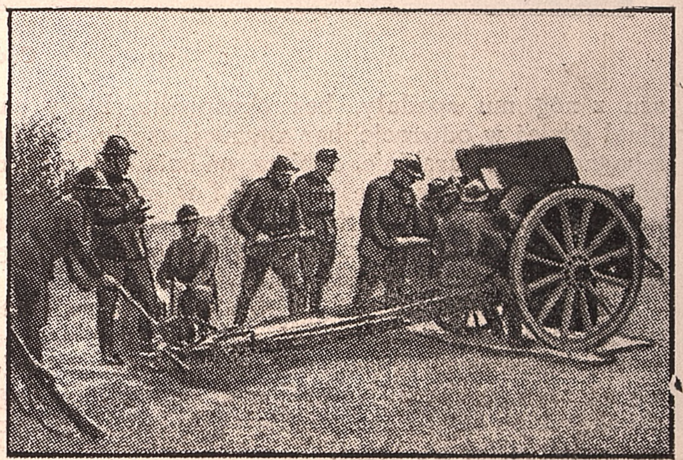


Motorówka bojowa flotylli wiślanej

ed sobą oddziały bolszewickie
pędząc przed sobą oddziały bolszewickie i zajmując Kijów, o którego bramy Bolesław Chrobry wyszczer-



Bombardowanie bolszewików przez spieszonych ułanów



Haubice francuskie podczas walk piechoty

bił swój miecz. Naczelny Wódz zdawał sobie dokładnie sprawę, że uderzenie czerwonych armij nastąpi .wikrótce i chciał oddalić front jak najdalej od ziem polskich, by na olbrzymiej przestrzeni od Kijowa do Lwowa i Lublina stępił się impet uderzenia bolszewickiego, I to mu się w zupełności powiodło. Czerwone dowództwo chwyciło się zjgoła nowych metod walki. Rzuciło na szalę przeciągającej się wojny olbrzymie masy kawaler ji, której wskazywano na Polskę, jako na' kraj, gdzie wziąć można obfity łup. Na Ityły cofających się w boju wojsk polskich przedarły się potężne watahy korpusów kawalerji Budionnego i Gaja szerząc spustoszenie i postrach, odcinając tabory, wyrzynając w pień rannych i chorych, wraz z lekarzami i oałą obsługą sanitarną. Ten odwrót armji polskich to nieprzerwana karta bohaterstwa polskiego żołnierza. Głodny, bez butów, które w długim marsza, a nawet kobiety. Ludzie znosili karabiny, ukrywane jeszcze z wojny światowej, wygrzebane gdlzieś pociski, zapomniane w lamusach hełmy, ba. nawet zgrzebła i podkowy, rzemienie i sznury. To dla wojska. A dila żołnierza szły wory mąki, kasz, cukru, ofiarowywanych samorzutnie przez kupców i rolników, aby tego wygłodzonego i wyczerpanego długim odwrotem żołnierza wreszcie nasycić. Tworzyła się w ten sposób za Wisłą w ogólnym zapale armja ochotnicza, która po jakiem lakiem uzbrojeniu szła na front, aby nareszcie stworzyć tamę dla następującego wroga.

W miarę, jak czerwona fala zalewała Polskę, stawało się z dniem każdym jaśniejszem, że bolszewicy, rezygnując z góry z rozstrzygnięcia strategicznego, dążyć będą przedewszystkiem do opanowania Warszawy, aby ogłosić całemu światu, że Polska przestała isitinieć, i aby poprzez klęskę moralną, zadać Narodowi Polskiemu klęskę militarną.



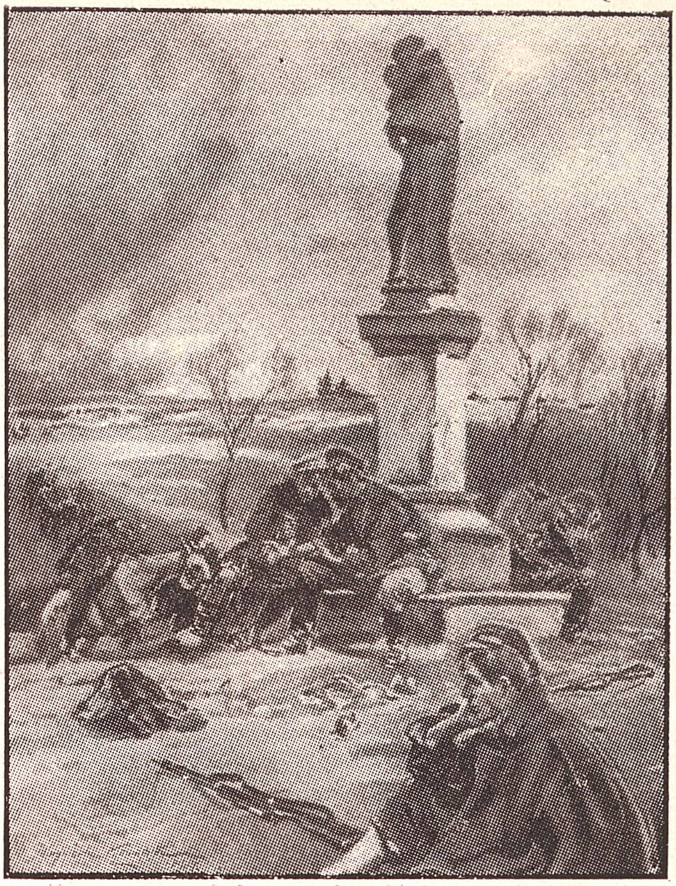
Cud nad Wisłą *Obraz symboliczny J. Kossaka.*

szu z nóg mu spadały, bez ekwipunku, który zaginął gdzieś w odwrocie, bez amunicji często, a tylko z bagnetem na karabinie, odpiera, on ustawiczne ataki Wroga, powtarzające „się w dzień i w noc. Polskie armje z dniem każdym traciły teren, traciły miasta i lin je rzek, na których usiłowano, dać odpór zwycięskim armijom bolszewickim. Niebyło to łatwa

Front zbliżał się „już ku Wiśle, ku tej wiernej .rzece, która miała wstrzymać na jakiś czas pochód wojisk czerwonych i pozwolić na zreorganizowanie się naszego żołnierza. Na kraj padł popłoch. Rozległ się okrzyk po całej ziemi polskiej: „Do broni! Ojczyzna w potrzebie! Do broni!"

Na zew Iten .rzucili się do szeregów cała inteligencja, chłopi i robotnicy, młodzież szkolna i rzemieślni-

Fachowi doradcy radzili Naczelnemu Wodzowi oddanie Warszawy i prawego brzegu Wisły i wycofanie armij polskich na lewy -brzeg rzeki, zreorganizowanie pomieszanych oddziałów, zebranie świeżych sił i przeprowadzenie dopiero wówczas -decydującego uderzenia na nieprzyjaciela, lecz żołnierz polski-, mimo, że był -doprowadzony już do kresu wytrzymałości ludzkiej, zawzięcie bronił każdej chaty, każdego mostu i nie Chciał się dalej cofać. Naczelny Wódz tymczasem., pozostawiając obronę stolicy armji ochotniczej pod dow. gen. Hallera, zdołał wyciągnąć z frontn kilka dywizyj, i o-didać pod[1] -dowództwo swego najwierniejszego żołnierza, obecnego Wodza Naczelnęgo, generała Rydza-Śmigłego z poleceniem utworzenia za rzeką Wieprzem grupy uderzenio-

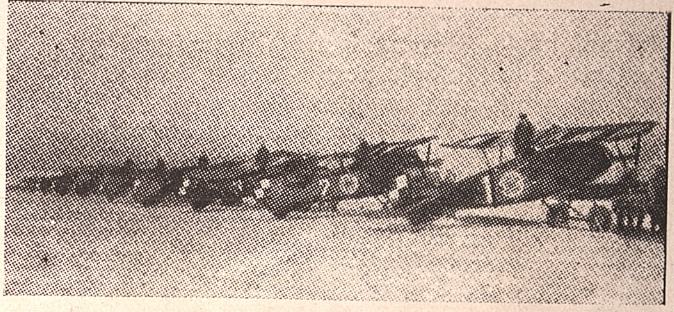


Po bitwie *Mai. J. Kossak.*

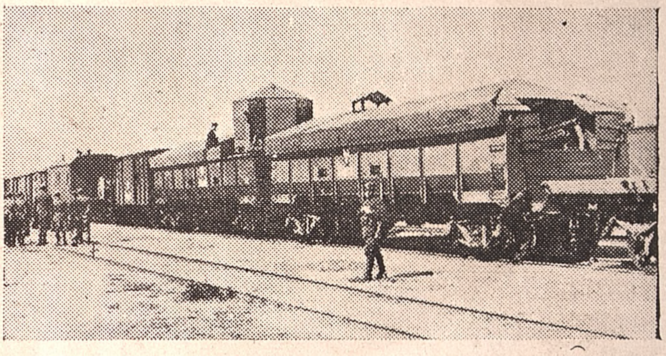
iwej. I w momencie, gdy wszystkie wojska bolszewickie związane były zażarłem! walkami ,na całym froncie, gdy na południu żołnierz polski nietylko* nie chciał ustępować, ale w zaciekłych kontratakach odzyskiwał częściowo stracony teren, w takim to moUiemcie, o świcie dnia 15 sierpnia 1920 roku Naczelny Wódz pchnął skoncentrowaną za Wieprzem grupę manewrową do skrzydłowego uderzenia na tyły czerwonych armij, które już przygotowywały się do



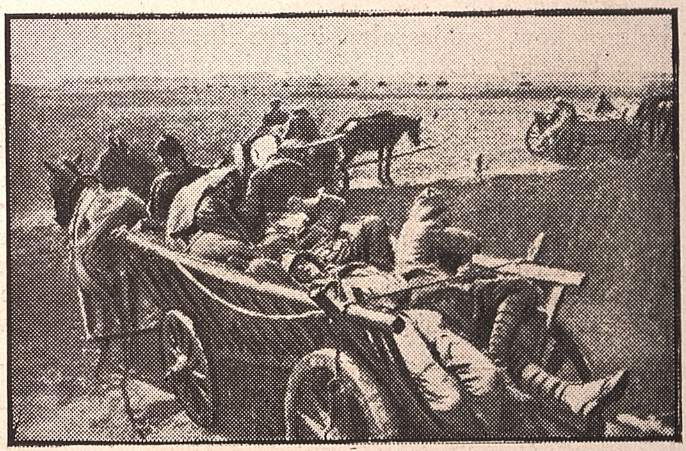
„Ciocia Imcia" — na froncie.



Samoloty VII eskadry lotniczej im, T. Kościuszki



Pociąg pancerny wykonany z wagonów towarowych



Przewożenie rannych z czołowych pożyćyj do szpitali



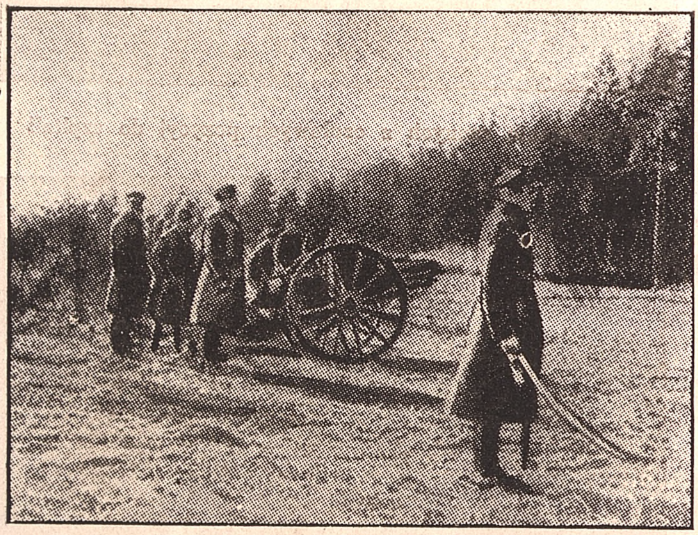
Jeńcy bolszewiccy wzięci pod Wyszogrodem

tryumfalnego wkroczenia do Warszawy. Dowództwo bolszewickie tak było pewne zwycięstwa, że w komunikacie Wojennym przedwcześnie doniosło już nawet o zajęciu Warszawy. Lecz oto kolumna generała Rydza-Śmigłego, uderzywszy z rozmachem na

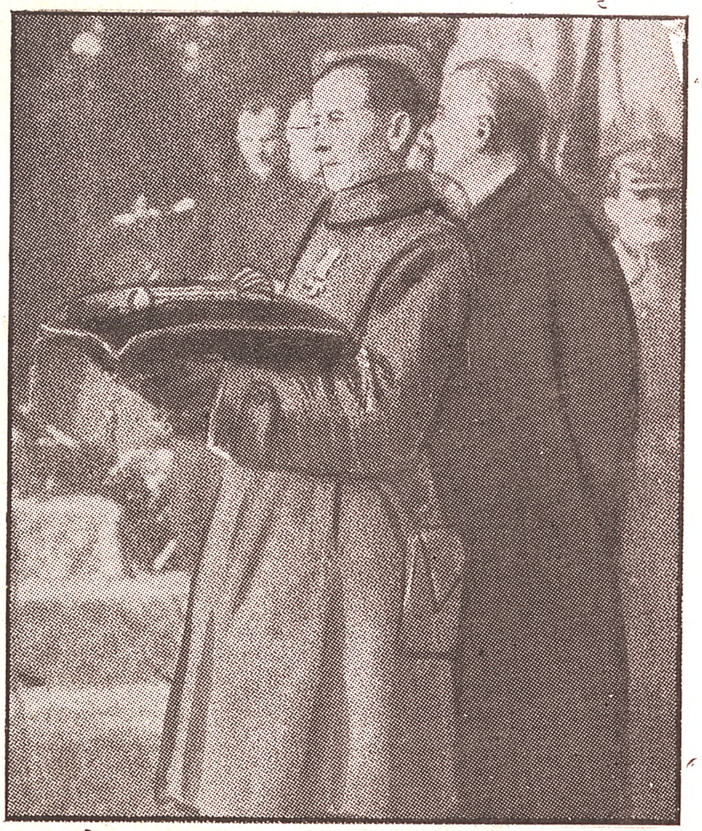


Wódz Naczelny przed Zamkiem Królewskim dekoruje bohaterskich oficerów i żołnierzy Krzyżem „Virtuti Militari"

bolszewików, zmieszała i rozbiła najbliżej stojące oddziały bolszewickie, a nie ustępując w rozmachu, ruszyła dalej, przedzierając się coraz głębiej na tyły armji czerwonej, operującej pod Warszawą. Wyczerpani obrońcy stolicy nabrali nowego tchu, Przepojeni nową wiarą w ostateczne zwycięstwo, rzucili się teraz gwałtownie na mieszające się oddziały bolszewickie, szerząc w nich popłoch. W rozstrzygającej walce o Warszawę pod Radzyminem żołnierz polski zwyciężył. Zbliżał isię ostateczny pogrom doniedawna tryumfujących, czerwonych najeźdźców.



Ostatpi strzał dany przez baterję 201 P. A. P. w czasie Mszy Św. podczas demobilizacji



Wręczenie W od sowi Naczelnemu buławy marszałkowskiej przez wojsko za wygraną wojnę



Nad grobem bohaterskiego obrońcy Warszawy

Ich odwrót był tylko bezładną ucieczką. W takim popłochu chyba tylko Turcy zmykali przed skrzydlatą husarją Sobieskiego pod Ohocimem i Wiedniem. W ciągu trzech dni z armji bolszewickich pozostały tylko niedobitki.

Polska zwyciężyła, gdyż za dzielinem wojskiem stał cały zjednoczony i zespolony w jednem pragnieniu Zwycięstwa Naród. To był cud nad Wisłą, wierną rzeką polską.

Fotograf je z Archiwum Fotograficznego Wojskowego Biura Historycznego

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1. Redaktor: Jerzy Grabowski.

Dnulk „KADRA" Wanszawa, uli, Długa 50.